Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 21 Lipca 1910 Nr. 165

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawa reformy wyborczej.

Lwów. Komisya reformy wyborczej miała odbyć wczoraj o godz. 5 popoł. dalszy ciąg obrad, ponieważ jednakże nie doszło do porozumienia klubów, posiedzenie odroczono do dzisiaj do godz. 11 rano.

Natomiast odbyło się wspólne posiedzenie wszystkich klubów polskich, na którem obradowano do godz. 9. Obrady uznano za ściśle poufne. Brali w nich udział także marszałek i namiestnik.

* * *

Konserwatywna większość Sejmu, świadoma, że galicyjska d e m o k r a c y a jest słaba, rozbita i apatyczna, a p. S t a p i ń s k i, kupiony przez rząd tańczyć musi, jak mu każą — majoryzuje bezwzględnie demokratyczne postulaty i chce przeforsować wielce reakcyjną reformę.

Już obalona została r ó w n o ś ć (do której zresztą także rząd nie byłby dopuścił). Następnie uchwalono w miastach aż czterokrotną pluralność, zaprotestowano także przeciw stosunkowemu powiększeniu liczby mandatów miejskich.

Szlachta i konserwatyści pragnęliby, aby w n o w y m Sejmie stosunek sił pozostał ten sam co obecnie! Wreszcie chciano kuryę wiejską podzielić na dwie grupy z pluralnością głosów.

Gdy już tego było za dużo, demokracya odwołała się do pełnej komisyi. Jaki przebieg wezmą ostateczne obrady w pełnej komisyi, czy przyjdzie do *kompromisu*, czy też nastąpi zupełne *rozbicie*, o tem dowiemy się wieczorem z telegramów.

Obawiamy się, że przyjdzie do rozbicia. Konserwatyści, pewni, że nikt nie rozpęta burzy przeciw nim, pragną zabagnić i odwlec reformę. Im się nie spieszy...

Prusacy mszczą się za Grunwald.

Szykany i aresztowania na granicy — rewizye w Berlinie.

Z Mysłowic donoszą, że powracający goście z obchodu grunwaldzkiego żalą się na niesłychane szykany władz pruskich przy rewizyi. Bagaże badają urzędnicy z niezwykłą drobiazgowością, wszelkie zaś znalezione u podróżnych pamiątki grunwaldzkie, książki, medale i t. d. bywają konfiskowane. Urząd graniczny notuje nazwiska powracających, ci zaś, u których znaleziono rzeczy skonfiskowane, pociągani są do odpowiedzialności na zasadzie protokołów, sporządzanych na miejscu. — Szykany stosowane są bez względu na poddaństwo.

Korespondent „Czasu" donosi:

Na granicy pruskiej skonsygnowano onegdaj ż a n d a r m e r y ę z Mysłowic i posterunki z Katowic i Szopnic, prócz tego zgromadzono miejscową policyę pieszą i konną oraz wielu tajnych ajentów i umieszczono ich na dzień i noc na stacyi mysłowickiej. Przystępowano do każdego P o l a k a skoro tylko wysiadł z wagonu i poddawano go najściślejszej rewizyi. Przeszukiwano kieszenie, niektórym rozpinano ubrania do koszuli, a tu i ówdzie nawet kontrolowano buty, także panie, mimo protestów, nie mogły się od rewizyi uwolnić. Niektórzy urzędnicy zapał posuwali tak daleko, że można było słyszeć obelżywe dla Polaków przezwiska, jako odpowiedź na bezskuteczne protesty ze strony polskiej. Żandarmi i policyanci otaczali kordonem niespodziewających się niczego Polaków i skrupulatnie ich rewidowali. U kogo znaleźli przypięty do bluzki biały orzełek lub książki z historyą Krzyżaków lub bitwy grunwaldzkiej, tego natychmiast aresztowano z innymi, posiadającymi inne patryotyczne wydawnictwa i illustracye i spisywano tylko protoków. W ten sposób wczoraj miano zaprotokołować ogółem około kilkadziesiąt osób z różnych miejscowości Księstwa Poznańskiego, a kilkunastu aresztowano, w tem dwie (według innych trzy) panie i pod eskortą, jak niebezpiecznych zbrodniarzy, odesłano do miejskiej strażnicy. Rewizyą kierował osobiście dyrektor komory celnej, Wünheimer.

Zabrano kilka s z t a n d a r ó w, któremi sobie dla uniknięcia konfiskaty opasywano piersi, skonfiskowano mnóstwo książek, śpiewników, broszur, illustracyj i kart korespondencyjnych, w które jako pamiątki narodowej uroczystości prawie każdy powracający uczestnik był zaopatrzony. Konfiskowano nawet widoki Wawelu i gazety krakowskie, mające debit w Niemczech.

Na podobne szykany narażeni byli powracający Królewiacy na rosyjskiej komorze celnej w S o s n o w c u. Około 40 żandarmów rewidowało jak najskrupulatniej każdego, kto tylko przybył od strony Krakowa przez Mysłowice. Ponieważ przez granicę rosyjską frekwencya powracających była jeszcze większa niż do Prus i wynosiła wczoraj kilka tysięcy, więc i stos skofiskowanych pism i illustracyj był ogromny. Obawiają się, że będą odpowiadali za przemycanie pism treści rewolucyjnej, za które to przestępstwo wyznacza kodeks karę do 6 miesięcy więzienia.

I tu podróżni wobec bezwzględności władz byli bezsilni. Wszystkim, przy których znaleziono jakikolwiek opis Grunwaldu lub Krzyżaków — zabierano półpaski i grożono przyszłemi karami. Mówią, że znaczna część Królewiaków, uczestników obchodu, zostanie zapewne pozbawiona na dłuższy okres możności prawa otrzymywania półpasków. Na wielu, jak opowiadają inni, nakładano dla szykany wysokie cła po 10 i 15 rubli za części garderoby wiezione ze sobą, nawet oddawna używane i w Królestwie robione.

Podobno powracający z Krakowa przez G r a n i c ę nie spotykali się z żadnemi trudnościami.

Z **Berlina** zaś donoszą, iż z rozporządzenia prokuratoryi dokonano onegdaj rewizyi w lokalu redakcyi „Dziennika berlińskiego", przyczem skonfiskowano broszury grunwaldzkie. Rewizyi dokonano także u prezesów stowarzyszeń polskich.

Policya rozwiązała też — zgoła bezprawnie — kilka zebrań stowarzyszeń polskich w Berlinie, chcących święcić rocznicę Grunwaldu.

ZE SWIATA.

Cesarz Wilhelm. W jesieni b. r. przybędzie cesarz Wilhelm do Wiednia, by cesarzowi Franciszkowi Józefowi złożyć życzenia z powodu 80-letniej rocznicy urodzin. Cesarz Wilhelm zabawi trzy dni w Wiedniu i zwiedzi wystawę łowiecką. Przybyć mają również w jesieni do Wiednia dla złożenia życzeń cesarzowi książę regent bawarski Luitpold, król saski Fryderyk August i król Alfons hiszpański.

Nowe przepisy szkolne. W ministerstwie oświaty w Wiedniu toczą się narady, w sprawie nowych przepisów dyscyplinarnych dla szkół średnich. Sprawą tą zajmowali się dyrektorowie szkół średnich w roku ubiegłym i poczynili różne propozycye. Najciekawszą jest propozycya z a p r o w a d z e n i a s a m o r z ą d u u c z n i ó w, jak to zaproponowano także na zjeździe filologów w Gracu. Uczniowie mieliby na podstawie tego samorządu, pod kierunkiem nauczycieli, sami administrować szkołą, wybieraliby przewodniczącego i radę administracyjną, a nadto obrońcę, trybunał dyscyplinarny, władze sanitarne, porządkowe, szkolne itd. Uczniowie dwóch najwyższych klas mieliby prawo przez kilka dni nieprzychodzić do szkoły bez usprawiedliwienia, dopóki nie stracą zaufania nauczyciela. Osobny paragraf zajmuje się uczęszczaniem uczniów do teatru i na koncerta, inny paragraf ostrzega przed zbyt wczesnem paleniem tytoniu i piciem alkoholu, inny wreszcie paragraf przestrzega przed wywoływaniem waśni wyznaniowych lub narodowościowych.

Miliarderzy a upały. Mieszkańcy głośnej Fifth Avenue, miliarderzy nowojorscy, podczas panujących obecnie upałów wynaleźli nowy sposób ochładzania swych gości. Gdy kto wstępuje w progi ich pałaców, zamiast pytać: „Czy pan (lub pani) pozwoli: lodów, mrożonych truskawek lub innych chłodników", zapytują: „Jaką pan (lub pani) chce mieć kąpiel: gazową, igliwianą, z wody kolońskiej lub z toaletowego octu?" Łazienki urządzane są z nadzwyczajnym przepychem, ściany wyłożone marmurem, pośrodku fontanny z bijącemi z nich wonnościami, wspaniałe otomany i szezlągi dookoła. Dla dogodzenia gościom miliarderzy zwiększyli sztab służby, przyjmując specyalnych łazienników, oraz i łazienniczki dla pań i dzieci.

Dwa „włoskie" pojedynki. Na wyspie Faviguana obok Sycylii odbył się w sobotę całkiem „formalny" pojedynek na noże między dwu galernikami z karnej kolonii. Nie brakło przy nim ani świadków ani superarbitra. W czwartem spotkaniu jeden z przeciwników otrzymał śmiertelne pchnięcie w płuca.

Drugi pojedynek mniej już formalny, odbył się w piątek wieczorem w garderobie teatru w Mantui między dwiema aktorkami. Motywem naturalnie zazdrość; mąż pani Fotto zabiegał zbyt czule o łaski pani Sainati. Po przedstawieniu napadła zazdrosna małżonka na szczęśliwą rywalkę i zadała jej 5 pchnięć sztyletem w plecy, tak, iż musiano ją odwieźć w stanie śmiertelnym do szpitala.

12 osób żywcem zamurowanych. O fakcie niesłychanego okrucieństwa donoszą z Neapolu. Oto w pobliskiej Campagni posiada bogaty właściciel winnic Rea w zaciszu położoną willę. Rea miał w okolicy sławę dziwaka. Na skutek doniesienia sąsiadów, wtargnęła do willi w ubiegłą sobotę policya i odkryła, że Rea zamurował całą swą rodzinę, składającą się z żony i 11 dzieci. Każde z nich było zamknięte w osobnym pokoju i otrzymywało pożywienie przez małe okienko. Nieszczęśliwi, trzymani w tem strasznem więzieniu od 5 lat, wyschli na szkielety. Rea czuwał z rewolwerem i strzelbą, oraz wielkimi dogami u wejścia do willi i wzbraniał wszelkiego do niej przystępu. Osadzono go w zakładzie dla obłąkanych; czynu tego miał się dopuścić z zazdrości o żonę.

Z KRAJU.

Afera profesora lwowskiego Michała J a n i k a, radcy miejskiego, stała się przedmiotem ostrej krytyki. P. Janik jest profesorem gimnazyalnym, znanym na polu historyi literatury. Umysł r a d y k a l n y nie cieszy się względami u góry. W Radzie miejskiej, której jest członkiem, walczy ze „Strzelnicą". Na skutek skarg, podniesionych przez p. Wczelaka, majstra stolarskiego imieniem Strzelnicy na tajnem posiedzeniu lwowskiej Rady, jakoby prof. Janik był „ateistą" i szkodliwy wpływ na młodzież wywierał, Rada szkolna przeniosła nagle prof. J a n i k a do D ę b i c y, pozbawiając go w ten sposób możności piastowania mandatu radzieckiego. „Naprzód" donosi, że poseł Diamand pojechał do Wiednia, aby u ministra oświaty remonstrować przeciw temu przeniesieniu.

Jakie są koleje w Ameryce.

Nigdzie podobno nie podróżuje się tak wygodnie, jak właśnie w Ameryce. Szczególniej droga żelazna pensylwańska „Pensylvania Railroad", jako najbogatsza, ma być wedle „Polskiego Przeglądu emigracyjnego" urządzona ze wszelkiemi nowoczesnemi ulepszeniami. Czytamy w tem piśmie taki jej opis:

Dworce duże. Jedna wielka, wysoka sala — to ogólna poczekalnia. W niej stoją rzędami ławki dębowe lub orzechowe (jak w teatrze) na posadzce terrakotowej; ściany wykładane marmurem, sufit drzewem; pełno światła i bronzów. Na jednej ścianie: kilka okienek do sprzedaży biletów, biuro informacyjne, telegraf, telefony i pokój do ręcznych pakunków. Po drugiej stronie: dwie sale restauracyjne, tańsza i droższa; palarnia, gdyż na sali ogólnej nie wolno palić; fryzyer i umywalnie. Na trzeciej ścianie, wysoko — zegar. — Paru drzwiami wychodzi się na peron; jest to wielka kryta hala, o konstrukcyi żelaznej, na kilka pociągów. (Miasto St. Louis posiada największy dworzec; na „Union Station" stoi 32 pociągów). Część peronu odgrodzona jest sztachetami, w których do każdej pary pociągów prowadzą

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

62

Ciąg dalszy.

Jednym z niemiłych skutków takiej abstynencyi jest jednak to, że trudność uczynienia pierwszego kroku staje się niemal nieprzezwyciężona. W godzinach, w których przenikało go do głębi uczucie pustki i smętku, obraz Kazi, który w ciągu lat zamglił się jeno, ale nie zatarł we wspomnieniach, stawał mu żywo przed oczami. Niejednokrotnie był bliski wyjazdu do R. — Co go wstrzymywało? Był wolny, miał majątek, bo odziedziczył spadek po wuju... Mimo to odkładał tę podróż z miesiąca na miesiąc. Bo wracać po latach dziewięciu, aby odnowić dziecięcą historyę, wydawało mu się ekstrawagancyą romantyczną, której sprzeciwiał się jego zmysł pozytywny. Widok Henryka, który ze swoją przyjaciółką, wiódł życie spokojne, prawie małżeńskie — sprawiał, że uczucie osamotnienia tem dotkliwiej dawało mu się we znaki.

Stan zdenerwowania, w jakim się Stanisław znajdował, czynił go podatnym do iluzyi miłości. Paulina miała przyjaciółkę Adę, aktoreczkę w jednym z teatrzyków, ładną, z temperamentu dobrą dziewczynę, której Stanisław bardzo się spodobał i która była gotowa paść mu w ramiona. Spotykali się niejednokrotnie, ale Stanisław, mimo że towarzystwo Ady było mu przyjemne, czuł się wobec niej zupełnie zimnym. Wprost siłą woli zmusił się, aby raz podczas schadzki, dotknąć ustami jej ust... Na myśl, że ta dziewczyna miała przedtem kochanków i będzie ich miała po nim, uczucie zmysłowej sympatyi mroziło się w nim i towarzystwo tej ładnej dziewczyny stało mu się wręcz przykre.

Nazajutrz po tem osobliwem spotkaniu, Stanisław odwiedził Henryka i rzekł mu:

— Wyjeżdżam.

— Dokąd?

— Do kraju.

— Do kraju? Zapewne do R.?

— Nie wiem jeszcze. Prawdopodobnie.

— Dlaczego zdecydowałeś się na to tak nagle? Czy co zaszło między tobą a Adą?

— Nie, między mną a nią nic nie zaszło wogóle. A wczoraj *zaszło jeszcze mniej niż zwykle.* Czy rozumiesz, co chcę powiedzieć?

Henryk spojrzał na niego bystro.

— Zdaje mi się, że cię rozumiem. Masz racyę, jedź. Staraj się odnaleźć się w przeszłości, skoro w teraźniejszości nie możesz. Jedź i donieś mi czemprędzej o sobie. Ciekaw jestem twojej historyi psychologicznej.

Stanisław odjechał tegoż dnia nocnym pociągiem do Krakowa. Jadąc jeszcze nie był zupełnie zdecydowany, czy wybierze się do R. Ale w Krakowie wspomnienia młodości ogarnęły go z taką siłą, że niezwłocznie udał się w dalszą drogę.

Przybył do R. w stanie takiego ogólnego podniesienia, od którego później zwykle datuje się nowy etap w życiu. W tym stanie mógłby był znaleźć Kazię zmienioną, mniej ładną, przedwcześnie przywiędłą, jak na prowincyi więdnie tyle panien — a byłby ją natychmiast pokocoał przez samą moc dawnych wspomnień. Ale ujrzał ją piękniejszą, niż mu się w pamięci przedstawiała, rozkwitłą zupełnie i z jakąś wzruszającą melancholią w oczach, w których niegdyś błyszczała trzpiotowata figlarność... I ona nie zapomniała o przeszłości i zachowała jak relikwię dziecięcy list swego dawnego przyjaciela.

Jakżeżby więc w sercu Stanisława Sawickiego nie miały ożyć dawne uczucia? — Poddał się im w całej pełni i rozkoszował się swem szczęściem; nie przyspieszał wyznania, które miał na ustach. Chciał wskrzeszonej sympatyi, niby roślinie przesadzonej na nowy grunt, pozostawić czas, aby mogła się zakorzenić, chciał wspomnieniom młodości dać możność spokojnego skrystalizowania się w sercu mężczyzny. Spostrzegał wprawdzie na obliczu Kazi wyraz oczekiwania i lęku, ale, przez zrozumiały egoizm ten lęk właśnie go zachwycał. Jego miłość potrzebowała tego, aby się upewnić; wiedział, że panna myślała o zamęściu, chciał być wolnym od wątpliwości, czy jest kochany.

Ale ta zwłoka była srogą torturą dla biednej dziewczyny, która od chwili przyjazdu Stanisława sama z sobą wiodła walkę ponad swe siły. — W pierwszych godzinach odniosła nad sobą zwycięstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

drzwi. Przy przejściu dziurkują bilety. Nad drzwiami napisy, dokąd pociąg odchodzi i o której godzinie; wieczorem napisy oświetlone. Wszędzie wzorowy porządek i czystość.

Każdy pociąg składa się: z wielkiej lokomotywy, wagonu towarowego czyli wagonu pocztowego i trzech lub więcej wagonów pasażerskich. Pociągi są „mail“ (pocztowe), „express“ i „limited“ (ograniczona liczba pasażerów). Pocztowe zatrzymują się na każdej stacyi, „express“ i „limited“ — zabierają pocztę w biegu. W pociągach jest jedna tylko klasa, lecz wagony dzielą się: na „regular cars“ (zwykłe) i „Pulmann sleeping and coach cars“ (wagony sypialne i fotelowe Pullmann'a). Wszystkie są na 12 kołach, długie, szerokie — pudła drewniane, nazewnątrz malowane, wewnątrz wykładane fornierem mahoniowym; podłoga cała pokryta miękkim kobiercem, okna duże.

Wagony amerykańskie zasadniczo tem się jeszcze różnią od europejskich, że gdy te ostatnie dzielą się na szereg przedziałów, tamte są budowane zawsze w postaci jednego dużego pokoju.

Zwykle wagony mają dwuosobowe ławki i oparcia pokryte pluszem czerwonym, które są tak ustawione, że wszyscy siedzą tyłem obróceni do siebie. Za przejazd tym wagonem płaci się 2 centy od mili angielskiej, to znaczy 10 halerzy za półtora kilometra, za co ma się prawo do wiezienia 150 funtów bagażu darmo.

Chcąc jechać wagonem zwanym „prawdziwy Pullmann“ (wyrabianym w fabryce pod Chicago), dopłaca się do poprzedniego biletu za 13 godzin jazdy 2 dolary jeszcze, czyli 10 koron. Wagony te są zewnątrz i wewnątrz jeszcze zbytkowniej urządzone i tem się różnią od poprzednich, że „wagon fotelowy“ zamiast ławek, ma wybite pluszem zielonym fotele o jednej nodze, obracające się.

Wagony sypialne mają ławki pokryte suknem szarem; w dzień podobne do „zwykłych“, w nocy zsuwają się ławki, podnoszą się wewnętrzne przepierzenia do góry, ściany boczne opadają i tworzą się górne łóżka. Tamże schowane są poduszki, kołdry, firanki i t. p. Na noc zamienia się wagon na szereg celek, zasłoniętych firankami. Na przeciwległych końcach wagonu dwie umywalnie: męska i damska, ze wszelkimi przyborami. Wagony te niosą jeszcze spokojniej niż poprzednie.

Pociąg odchodzi punktualnie, jedynie na wołanie służby: gotowe. Gdy pociąg rusza, dzwon umieszczony na wierzchu kotła parowozu zaczyna dzwonić, wprowadzony w ruch odpowiednim przyrządem mechanicznym. Głos jego milknie dopiero wtedy, gdy pociąg znajduje się za obrębem stacyi i jest już w pełnym biegu. Co pewną chwilę odzywa się donośny głos świstawki; to maszynista ostrzega przejeżdżających przez plant kolejowy. Przejazdy bowiem są zawsze otwarte i oznaczone płotem ażurowym, na biało malowanym. Dróżników przejazdowych niema.

Z chwilą, gdy pociąg odjeżdża, zamykają szczelnie wszystkie wagony, by przeciągów nie było. Pomocnik konduktora umieszcza pasażerom ich ręczne pakunki na małych półkach, lub też zabiera je do specyalnego przedziału. Robi to sam, bez proszenia, szybko, usłużnie. Wchodzi konduktor, odbiera bilety, dając wzamian odpowiednio wycięte kartki kolorowe. Potem pomocnik roznosi pisma, słodycze, owoce, po cenach zwykłych, a przed każdą stacyą (na 5 minut) informuje o tem, że się do niej dojeżdża. Palić w wagonach nie wolno, jest do tego specyalny mały przedział, w którym ławki obite są skórą. I znów z chwilą zbliżania się do stacyi odzywa się głos dzwonu, pociąg bieg zwalnia i nagle staje.

Przed każdą stacyą końcową zjawia się w wagonach urzędnik „towarzystwa expressowego“, któremu oddaje się kwit bagażowy, dyktuje adres, pod którym ma rzeczy odesłać tegoż dnia lub następnego, płacąc mniej więcej po 25 cent., to jest 1 kor. 25 hal. od sztuki.

Antoni Wiwulski.

(Sylwetka anegdotyczna).

(Dokończenie).

Wiwulski przypisywać to zwykł podobno modłom swej matki; niemniej faktem jest, iż człowiek ten, żyjący nieraz jak anachoreta, zdala od wszystkich i na krańcach miasta, znajduje jednak zawsze życzliwą rękę, wskazówki najtrafniejsze oddanych sobie ludzi. Tak i w Paryżu, gdzie — wyrażając się jego językiem — „bywał z „dzikich“ akademików chyba najdzikszym“, pomimo to ukończył studya wzorowo i spędził ten czas kilkuletni, ani wie jak, bo... w nieustannej, imponującej pracy. Akademia sztuk pięknych liczy go do swoich najlepszych uczniów, jej rektor, p. Mercier, zajmuje się osobiście młodym Polakiem. Z tych czasów paryskich ma gabinet chyrowski pierwszą większą robotę rzeźbiarską Wiwulskiego. Zwie się ona „Ostatni“. Na pobojowisku, wśród zwłok braci, oszalały Litwin, zbrojny tylko drewnianym oszczepem, walczy z niewidzialnym wrogiem. Ten wróg to... Krzyżak, a ta wizya, to może błysk natchnienia pomnika Jagiełłowego. Z tych samych też paryskich czasów datuje się projekt kaplicy Szydłowskich, w którym wypowiada się zuchwale, z jednaką siłą rzeźbiarz i architekt. W Paryżu wreszcie jest z Wiwulskim *en ami* słynny esteta Lemaitre, a wspomniany powyżej rektor, Mercier, oddaje naszemu artyście przysługę nieocenioną, ziszcza bowiem jedno z jego pieszczonych zdawna marzeń.

Pewien *prince* czy *duc*, rzeźbiarz potrosze, szukał towarzystwa w podróży artystycznej po Europie. P. Mercier poleca zatem ekscelencyi Wiwulskiego. Co za błogosławiona sposobność! Francya, Anglia, Niemcy i Włochy od Wenecyi po Neapol z wszystkiemi ich skarbami! A zwłaszcza Włochy i ten Michał Anioł, do którego rwała się tak dusza Żmujdzina! Zwiedza więc Wiwulski i studyuje gorączkowo. Jest w ciągłym ogniu i ekstazie. Co co za ocean wrażeń i wzruszeń... stać oko w oko z największymi, kumać się niejako z ich arcytworami! Zdaje się więc naszemu artyście, iż śni się jakiś sen czarowny; że to nie on, lecz ktoś inny, jemu przecie bliski odbywa ten wojaż z bajki. Wszystko zaś układa się mu łatwo, bez trosk i kłopotów, bo jedynem jego utrapieniem była czasem tylko ta kurtka i te buty, do których zresztą przyzwyczaił się książęcy protektor i zaprzyjaźnieni z nim panowie z dyplomacyi.

Nowe, wielkie w piersi swej zamknąwszy światy, pełne urojeń i podniety, śpieszy teraz Wiwulski do kraju, do rodziny.

W r. 1905 Jezuici w Krakowie zaczęli mówić o budowie kościoła serca Jezusa na Wesołej. — Ogłoszono cichy konkurs. Wiwulski-architekt poczuwa się na siłach, Wiwulski rzeźbiarz ma tu również wiele do powiedzenia. Odrywa się od ludzi, pracuje po swojemu, słyszy dalej dzieło swoje (plany i modele) powszechnie chwalone, podziwiane, dają mu nawet gałąź laureata, wybór wszakże ostateczny pada na projekt... tańszy! Budowa według jego zamierzeń, była wprost monumentalną, wieńczył ją zaś Chrystus na globie. „Jego projekt uderzył sędziów bogatą wyobraźnią i śmiałością rzeźbiarskiej raczej architektoniki; całość pomysłu dawała las ornamentyki plastycznej, także fragmenty budowli były jakby splotem grup i linij rzeźbiarskich“... Ale! „Coś ty zrobił Antoni? — pytają go zafrasowani przyjaciele. — A wiesz ty, jakie to pociągnie za sobą koszta? To kosztowałoby miliony“. „O tem nie myślałem, cel, cel tylko mając przed oczyma“. Wielmożów polskich, senatorów, czy patrycyuszów, patronów świetne Koło: plan Wiwulskiego gotów, do wzięcia! Czyż tylko szczęśliwa Italia miewała Medyceuszów?...

Artysta odczuł zawód, ale zniechęcić go to nie zdołało. Nawet do konkursów. Bo oto w tym samym jeszcze roku rzeźbi model pomnika Kościuszki dla Ameryki. Gdzieś to dzieło być musi, skoro je odesłano Wiwulskiemu, jako... „spóźnione“. Zresztą nowy to tylko przyczynek do znanej już historyi konkursów rzeźbiarskich w Polsce, a wielce ciekawymi szczegółami mógłby ją chyba wzbogacić nadzwyczajnie... Szymanowski. Ten jednak magnat dłóta ma i mieć będzie na wszystko odpowiedź w swoim gigantycznym „Pochodzie na Wawel“; młodzi muszą się śpieszyć, aby znów nie doznali spóźnienia!

Przeto Wiwulski wykonywa dalej projekt kościoła Zbawiciela w Wilnie. Poza tem stworzył kilka jeszcze poematów rzeźbiarsko-architektonicznych, o orlim polocie, których reprodukcyę dały nasze ilustracye, popularyzując w ten sposób artystę, całkiem dotychczas nieznanego, kto wie czy nie straconego nawet dla rodzimej sztuki.. gdyby nie Paderewski!

Przyjmując szlachetne do Morges zaproszenie, chory piersiowo Wiwulski zastrzegł sobie, iż Paderewski urządzi mu w siedzibie swej *atelier* i że pozwoli pracą odwzajemnić gościnę. Tak się też stało... A potem, „długie, nocną porą rodaków rozmowy“ i z nich niewątpliwie rojenie, zaczem i sam projekt zakucia w spiż idei tryumfu, siły, wiary: monument Jagiełły! Jak silny był ich zamysł, jaki zapał i jaka zarazem w traktowaniu sprawy powaga — skoro dwaj ci osobliwi ludzie zdołali dokonać rzeczy w Polsce tak rzadkiej i co jeszcze rzadsza: w tajemnicy! Królewski gest, królewska ofiara Paderewskiego nakazały ogółowi ślepą ufność, — ufa też ogół i Wiwulskiemu, którego niepowszednie życie, długie przecie pasmem umiłowania sztuki i oddania się jej bez miary!...

Co słychać w mieście?

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej obejmuje między innemi: wnioski w sprawie zaciągnięcia pożyczki krótkoterminowej na inwestycye miejskie, wniosek w sprawie dzierżawy prawa poboru podatku spożywczego, sprawa budowy urzędów rogatkowych i urządzenia nowej linii akcyzowej, sprawa regulacyi kilku ulic, zatwierdzenie projektu statutu pracowni do mikroskopowania, zmiana przepisów służbowych dla funkcyonaryuszów rzeźni i targowicy miejskiej, przeniesienie z rynku kleparskiego stanowiska fur próżnych na plac przy wylocie ul. Długiej, wybór 25 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności m. Krakowa. Na posiedzeniu tajnem: udzielenie prezenty na posadę nauczycielki w szkole Adama Mickiewicza, nadanie stypendyum z fundacyi ś. p. Ludwika Michalskiego i szereg spraw osobistych.

Nowe prochownie pod Krakowem. Zarząd wojskowy, nie nauczony eksplozyą prochowni w Woli Duchackiej, powziął zamiar wybudowania nowych dwu prochowni tuż pod Krakowem!! Dowiadujemy się, że dziś odbędzie się komisya z powodu budowy nowej prochowni w Bronowicach Małych i to w odległości zaledwie kilkudziesięciu metrów od gościńca Kraków-Zabierzów, a w odległości zaledwie kilkuset metrów od Bronowic Wielkich i Małych. Magazyn ten ma być jednym z największych w sąsiedztwie Krakowa.

Podobny magazyn projektuje administracya wojskowa w Krzesławicach.

Przeciw zamiarom wojskowości Kraków i okoliczne gminy winny energiczny podnieść protest i odnieść się z tem do Koła polskiego.

Hojny dar na pomnik Kościuszki. Z okazyi rocznicy grunwaldzkiej, Rada nadzorcza Banku hipotecznego udzieliła, subwencyi 5.000 kor. na budowę pomnika Kościuszki w Krakowie.

Gdyby wszystkie nasze instytucye finansowe poszły za tym przykładem, pomnik Naczelnika w sukmanie stanąłby niebawem na Rynku krakowskim.

Przedewszystkiem zaś powinna Rada miejska uchwalić potrzebny resztujący fundusz, aby skandalicznie wlekąca się sprawa raz się skończyła, a Kraków zyskał nową ozdobę.

Ignacy Paderewski w Wieliczce. Przedwczoraj po południu Ignacy Paderewski w towarzystwie swego najbliższego otoczenia zwiedził kopalnie wielickie. Wiadomość o przybyciu Paderewskiego rozniosła się szybko po Wieliczce i sprowadziła liczną publiczność na dworzec kolejowy. Imieniem miasta powitał Paderewskiego burmistrz p. Aywas. Kopalnie oświetlono rzęsiście, a na dworcu Gołuchowskiego podano podwieczorek. Panie wielickie zgotowały Paderewskiemu po zwiedzeniu kopalń przyjemną niespodziankę, przystroiwszy tymczasem powóz bardzo pięknie kwiatami.

Państwo Paderewscy wyjeżdżają z Krakowa do Zakopanego, gdzie zabawią kilkanaście dni u państwa dr Dłuskich. — Paderewski, który z hojnością obywatelską przyjął bezinteresowny udział w przygotowanym na październik obchodzie stulecia urodzin Chopina, nie będzie już mógł z powodu newralgii w lewej ręce wziąć udziału w tych koncertach, oświadczył jednak gotowość wzięcia udziału w zjeździe muzyków polskich we Lwowie, mającym się odbyć przy sposobności obchodu Chopinowskiego i wygłoszenia odczytu.

Adres do ks. biskupa Bandurskiego. Rodacy wszystkich ziem polskich, zgromadzeni na uroczystościach grunwaldzkich w Krakowie, postanowili wystosować adres dziękczynny do ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, z wyrazami hołdu i wdzięczności za czynny jego udział w uroczystości narodowej i uświetnienie jej podniosłemi patryotycznemi przemówieniami.

Tekst adresu wraz z arkuszami, na których obywatelstwo polskie i rodacy z obcych zaborów będą mogli położyć swe podpisy, wyłożony będzie w księgarniach i sklepach. Na koszta druku i oprawy adresu, kładący swe podpisy składać mogą datki w wysokości 10 halerzy.

Podziękowanie gości francuskich. Przewodniczący krak. komitetu dziennikarskiego, red. Konopiński, otrzymał dziś z Wiednia od p. Maurycego Mureta, redaktora „Journal des Débats“ list następującej osnowy:

Szan. Panie! Opuszczając kraj wasz, zasyłamy Wam, ja i koledzy moi, Commert i Cazin, wyrazy żywej wdzięczności za Waszą, podziwienia godną gościnność wobec nas. Opuszczamy Kraków, unosząc się nad tem, cośmy widzieli.

Proszę przyjąć zapewnienie naszych uczuć jak najbardziej niezwykłych i serdecznej wdzięczności.

Maurice Muret.

Odznaki dziennikarskie, które oddały naszym kolegom miejscowym i zamiejscowym podczas uroczystości grunwaldzkich rzetelną usługę, były bowiem tą różdżką czarodziejską, przed którą otwierały się wszystkie wejścia, do których dotrzeć musiał każdy sprawozdawca-dziennikarz, były dziełem znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych M. Jarry w Krakowie. Odznaki te bardzo gustownie wykonane, dostarczył komitetowi dziennikarskiemu właściciel fabryki zupełnie bezinteresownie, wykonania zaś ich przypilnował z całą gorliwością zarządca sklepu fabrycznego, p. Lisowski. Komitet dziennikarski poczuwa się do obowiązku złożenia za to, tak na ręce p. radcy Jarry jak i p. Lisowskiego, najserdeczniejszego podziękowania.

Dyoramę grunwaldzką do dnia dzisiejszego zwiedziło 9033 osób.

Z „Sokoła“. Na cześć naszych drogich gości — Sokołów z Ameryki — odbędzie się dziś, we środę, o godzinie 8 mej wieczorem „Wieczornica“ w górnej sali „Sokoła“, na którą się wzywa wszystkich członków naszego Towarzystwa.

Klinika chirurgiczna uniw. Jagiell. podaje do wiadomości, że z powodu feryj letnich z d. 21 bm. ustaje przyjmowanie chorych stałych i ambulatoryjnych.

Muzeum Narodowe otrzymało w depozyt portret Pańkowskiego przez Artura Grottgera. Jest to portret olejny, dobrze znany z grottgerowskich wystaw. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, by znalazł się hojny mecenas, któryby nabył cenny ten obraz do Muzeum Narodowego w Krakowie.

P. Stanisław Bursa, referent muzyczny „Nowin“ i zaszczytnie znany nauczyciel śpiewu wydelegowany został przez ministerstwo wyznań i oświaty do odbycia kursu metody Jaquesa-Dalcrose odbywającego się w ciągu miesiąca w Genewie.

Strejk malarzy i pokostników trwa dalej. Delegaci robotników odrzucili projekt umowy, przedłożony przez pracodawców, wobec czego pracodawcy uchwalili wszelkie roboty wykonywać robotnikami zamiejscowymi. Pracodawcy, którzy zaraz po wybuchu strejku zgodzili się na żądania robotników, oświadczyli, że zrywają umowę i nie będą zatrudniać strejkujących. Sytuacya więc zaostrzyła się bardzo znacznie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Jana Ekiera, kupca i obywatela m. Krakowa, odbędzie się we czwartek dn. 21 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Zaostrzenie reguły OO. Kapucynów. Wiedeńskie pisma donoszą, że z dniem 1 sierpnia wprowadzone będą na polecenie papieża z powrotem bardzo ostre przepisy dla OO. Kapucynów. Nie będzie im wolno nosić kapeluszy, zamiast trzewików będą mogli nosić tylko sandały, w lecie nie wolno im będzie nosić bielizny, tylko w zimie wełniane koszule pod płaszczem. Wreszcie nie wolno im będzie spać na łóżkach, tylko na zwykłych siennikach, położonych na deskach.

Żniwa w powiecie krakowskim odbywają się w całej pełni. Dzięki pogodnemu latu tegorocznemu, zbiory przedstawiają się nadzwyczaj okazale.

Arogancya kelnerów w restauracyi w Parku krakowskim. Od dłuższego już czasu nadsyłano nam do redakcyi skargi i listy z prośbą o napiętnowanie arogancyi kelnerów w restauracyi w Parku krakowskim. Arogancya ta, bezczelnie zuchwałe zachowanie się kelnerów w tej restauracyi jest rzeczywiście oburzające; pp. kelnerzy tamtejsi wychodzą widocznie z założenia, że nie oni dla gości, ale goście dla nich, że oni mogą nagadać gościowi impertynencyi, za które każdy porządny gospodarz wyrzuciłby ich z miejsca z lokalu. Gospodarz restauracyi w Parku jest jednak tegosamego zdania, co i oni. Skutek jest taki, że dziś mało kto ma odwagę wejść do tej restauracyi, raz z powodu owej kelnerskiej bezczelności, powtóre z powodu cen, jakie w tej restauracyi obowiązują. Dość wspomnieć, że gularz — t. j. cztery kawałeczki mięsa i jeden ziemniak — kosztuje tam 80 halerzy! Takich cen niema na całym świecie za taką porcyę. Park krakowski przeznaczony jest dla wygody mieszkańców Krakowa, którzyby mogli po znojnej pracy odetchnąć tam wieczorem i zjeść kolacyę. Dziwimy się więc, jak można było wydzierżawiać Park ten człowiekowi, który i przez ceny, jakie sobie każe płacić za potrawy i przez arogancyę kelnerów, uniemożliwia publiczności korzystanie z Parku. Czy niema władzy, którąby temu raz położyła kres!?

Brutalny napad kelnerów na gości u Drobnera. Nieraz dochodziły nas liczne skargi na brutalne zachowanie się służby w kawiarni p. Drobnera wobec gości, którzy na grzeczną uwagę o niedbałej i niedołężnej obsłudze spotykali się z gburowatą odpowiedzią, a często z ordynarnemi słowy. Bardzo często przychodziło także do kłótni i awantur z powodu nieznajomości arytmetyki u płatniczych, a właściwie z powodu specyalnej kelnerskiej arytmetyki, z pomocą której rachunek dla gości wynosi znacznie więcej, niż gość oblicza. Notatki w dziennikach na ten temat nie odnosiły żadnego skutku, brutalna zuchwałość kelnerów stawała się coraz większą, a do czego już doszła, świadczy o tem wczorajszy napad na gościa.

Jeden z płatniczych u pana Drobnera odezwał się w swój właściwy sposób, t. j. w wysoce brutalny, do profesora gimnazyalnego, będącego na sali, za co obrażony profesor wypoliczkował ordynusa. W pomoc swojemu godnemu koledze przyszli inni kelnerzy i rzucili się na profesora z krzesłami w rękach. Publiczność wstrzymała ich. Nie skończyło się jednakże na tem, bo gdy profesor wyszedł na ulicę, zastąpiła mu drogę zgraja kelnerów, między nimi parobek restauracyjny z nożem w ręku. Dzięki tylko interwencyi publiczności nie przyszło do krwawego starcia. Zajście to oprze się o sąd.

Brutalny płatniczy nazywa się Kucharski. Jest to indywiduum, znane już ze swoich awantur z gośćmi.

Zaznaczyć należy, że w czasie uroczystości grunwaldzkich ceny w restauracyi Drobnera były mocno

podwyższone, a płatniczy liczyli „po swojemu", wskutek czego przychodziło często do awantur.

Wypadek ten powinien ostatecznie zwrócić uwagę publiczności, że kulturalni ludzie nie mogą uczęszczać do takiego lokalu, w którym są narażeni na brutalny napad służby — a dla właścicieli innych lokalów powinien być ostrzeżeniem, że gościom należy się obsługa prędka i grzeczna. Zaś na niedbałą i leniwą obsługę w pierwszorzędnych nawet lokalach słyszeliśmy bardzo wiele skarg ze strony przyjezdnych. Nasza tylko, krakowska publiczność znosi cierpliwie lekceważenie jej przez służbę i długie czekanie, zanim kelner raczy ją obsłużyć, ale to skończy się, a może skończyć się z nieprzyjemnymi zajściami. Zdaje się, że istnieje jakieś Stowarzyszenie służby restauracyjnej — czyż więc ono niema żadnego wpływu w tym względzie na swoich członków?

Wycieczka do Warszawy. W połowie września urządza „Straż polska" większą dwutygodniową wycieczkę po Królestwie i Litwie. Wycieczka wyruszy przez Sandomierz parostatkiem do Kazimierza i Puław (jest to jedna z najpiękniejszych „partyj" w Polsce), poczem uda się do Lublina, a z Lublina do Warszawy. Sandomierz i Lublin należą do najstarszych grodów w Polsce i posiadają piękne zabytki i pamiątki. W Warszawie zabawi wycieczka dni 8, w tym czasie zwiedzi Wilanów i pojedzie parostatkiem do Czerwińska (gdzie przeprawiał się Jagiełło pod Grunwald) i do Płocka. Z Warszawy uda się wycieczka do Wilna i Kowna.

Wspólne koszta całej wycieczki (koleje, parostatki, hotele, obiady, wstępy do muzeów) wynosić będą od osoby 160 koron przy użyciu III klasy kolejowej, a 200 koron klasą II. Zgłoszenia z zadatkiem 30 koron przyjmuje się do 1-go września. Pożądane jest nieodkładanie zgłoszeń do ostatecznego terminu, gdyż lepiej prędzej wiedzieć, jak liczną będzie wycieczka.

Dodać należy, że wycieczki „Straży polskiej" stają w pierwszorzędnych hotelach i stołują się w najlepszych restauracyach. „Straż polska" nie ma z wycieczek żadnych dochodów, urządza je jedynie po to, aby ułatwić poznanie ziemi ojczystej.

Uczestnicy pragnący pozrzestać tylko na wycieczce po Królestwie (bez Wilna i Kowna) płacą 110 kor. klasą III a 130 klasą II. Adres do zgłoszeń: „Straż Polska" Kraków, Floryańska 1.

Nabój karabinowy zabawką. 13-letnia Aniela Godzikówna z Płaszowa bawiła się wczoraj niewystrzelonym nabojem karabinowym tak nieostrożnie, że nabój w chwili, gdy go trzymała w rękach, eksplodował z niewiadomego powodu, przyczem kula urwała dziewczynie po dwa palce u obu rąk. Opatrzyło ją pogotowie.

Upadek z rusztowania II piętra. Dzisiaj koło godziny 9 rano spadł z rusztowania na wysokości II-go piętra 45-letni murarz, Piotr Moniak, zatrudniony przy budowie w ulicy Krzywej l. 6. Upadek skończył się nieszczęśliwie, bo Moniak doznał całego szeregu licznych ran na głowie i całem ciele, a także złamania łopatki. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło nieszczęśliwemu doraźnej pomocy, poczem odwiozło go do szpitala w groźnym stanie, zachodzi bowiem poważna obawa wewnętrznych komplikacyj.

Praca Pogotowia w ostatnicy 5 godzinach była znaczną, bo dyżurni udzielali pomocy w dwunastu wypadkach. W pewnej chwili zdarzyło się naraz 4 wypadki, tak, że na miejsce ich wyjechały obie karetki Pogotowia, jedna dorożka i jeden z dyżurnych musiał jeszcze iść piechotą, bo w pobliżu nie było dorożki. Były to jednak wypadki drobne.

Najechanie. Dzisiaj przed południem najechała pędząca dorożka ulicą Wielopole na 80-letnią staruszkę S. Schönfeldową. Staruszkę potłukły koła dorożki bardzo dotkliwie. Pomocy lekarskiej udzielił najechanej dyżurny Pogotowia.

Wypadek przy pracy. 46-letni cieśla, Stanisław Piernik, zajęty w rzeźni miejskiej, spadł dzisiaj ze znacznej wysokości, przy czem doznał bolesnych stłuczeń na całem ciele i zwichnięcia stawu garstkowego. Zajęło się nim Pogotowie.

Pomysłowy oszust. W klasztorach krakowskich, zwłaszcza żeńskich pojawiał się swego czasu 40-letni mężczyzna, który przełożonym klasztoru przedstawiał skrypt na mocy którego on — komisarz skarbowy — miał odebrać z kasy państwowej znaczną subwencę, jaką państwo lub pewne finansowe instytucye przyznało klasztorowi. Na podstawie podobnych kwitów wyłudzał oszust kilkanaście lub kilkadziesiąt koron na stęple i inne formalności. Otrzymawszy żądaną kwotę, oszust znikał i nie pokazywał się już więcej w tym klasztorze, ale pokazywał się w innym. Oszustem tym jest niejaki Karol Kun, z zawodu buchalter. Za podobne sprawki był on już kilka razy karany w Krakowie. Wczoraj aresztowano go znowu i znaleziono przy nim podobne kwity, wystawione w języku niemieckim, widocznie oszust grasował po klasztorach niemieckich.

Miła niespodzianka w kozie. Włóczęga i ladacznica Rozalia Otto, stale korzystająca z gościny „pod telegrafem" znalazła się tam znowu wczoraj po krótkiej niebytności. Tym razem głośno i szeroko poczęła wywodzić swoje żale na niegodziwość ludzką zwłaszcza wszelkiego rodzaju próżniaków i włóczęgów, który ją, biedną kobietę, okradli podczas snu nad Wisłą ze wszystiego co miała. A więc zabrano jej gotówką 1·40 kor., kozik, dwa pęcherze na wódkę, wędzonki za 20 halerzy i chleba za 10 halerzy. Pomstowaniom jej na łajdactwo i złodziejstwo nie było końca, a wymowę miała dosadną i argumenty treściwe, bo nasłuchała się ich nieraz dość skierowanych do niej samej.

Nie skończyła jeszcze swoich zawodzeń i żalów, kiedy przyprowadzono „pod telegraf" znanego w Krakowie złodzieja i włóczęgę, 20-letniego Romana Waszkę, który już prawie połowę życia spędził w kryminale. Przedłożono rzeczy, znalezione przy aresztowanym, a wtedy Otto, zobaczywszy swój kozik, krzyknęła radośnie i zaczęła do Waszki przemowę, ale w dyalekcie tak jędrnym, że nie możemy powtórzyć ani słowa. Przy Waszce znaleziono także „wiktuały" Rozalii, która aresztowanego widziała przed drzemką nad Wisłą w towarzystwie trzech innych włóczęgów moczących nogi, a w rzeczywistości obserwujących ją, niebogę.

Nieudała grabież. 48-letni wyrobnik, Wojciech Bularz z Kuleszowa zakradł się wczorajszej nocy do kamienicy l. 16 przy ul. Wawrzyńca, rozbił dwie spiżarki, stojące w sieni i począł ładować w kieszenie, co tylko było pod ręką. Najwięcej było jaj, a więc skradł ich blisko pół kopy, poczem obładowany próbował umknąć cichaczem, ale przyłapano go, odebrano mu wszystko, a jego oddano w ręce policyi.

Ścigany złodziej. Policyę tutejszą powiadomiono telegraficznie, że niejaki Jankiel Batz, 29 lat liczący, okradł w Krasnobrodzie fabrykanta Mojżesza Millera na 600 rubli i umknął. Policya rozpoczęła za nim poszukiwania.

Znaleziono. Wczoraj po południu znaleziono młodego kosa przy ulicy Kołłątaja, który jest do odebrania u pani Pinkasowej przy tej samej ulicy l. 10, I. piętro.

Żołnierz 16 p. obrony krajowej znalazł dziś koło poczty głównej złotą branzoletkę, wysadzoną 3 rzędami granacików. Branzoletkę złożono w dyrekcyi policyi.

Z Podgórza. *Dzieci zamiast piłek.* We wesołym humorze wracała wczoraj do domu 32-letnia Władysława Zacharówna, w tak wesołym, że jej się naraz zachciało zabawić się piłką. Ze jednak piłki nie miała pod ręką, zastąpiła ją w oryginalny sposób. — Spotkała mianowicie gromadkę dzieci izraelickich, podeszła ku nim, brała jedno po drugiem za kark i podrzucała, jak piłkę. Za tę niesmaczną zabawę dostała się do kozy.

Niewesoły powrót do domu. Murarz, Karol Zapalski, wracał wczoraj wieczorem przez planty podgórskie do domu. Wesoło mu było, bo mu aż w głowie szumiały opary rozmaitych trunkowości, tak dalece, że nie zauważył nawet, iż jakiś rabuś wyciągnął mu sprytnie z kieszeni zegarek z łańcuszkiem wartości 180 koron i 30 koron gotówki. Spostrzegł się dopiero, gdy bezczelny rabuś chciał mu ściągnąć z palca kosztowny pierścionek. Pod wpływem bólu oprzytomniał Zapalski, a złodziej korzystając z czasu, zabrał mu „panamę" i czmychnął. Pan Z. szczęśliwy, że wyszedł cało, szedł dalej do domu spokojnie. Spotkał przyjaciela, który go zapytał, z jakiej to wycieczki wraca bez kapelusza. Oprzytomniał pan Z., ale już było — zapóźno.

Śmierć od pioruna. W sobotę szedł na kolej ślusarz kolejwy Puszyński. Gdy się burza zerwała, schronił się w Prokocimiu pod drzewo. Naraz padł pioru i zabił Puszyńskiego na miejscu.

Aresztowanie szpiegów. Jak słychać, policya aresztowała wczoraj dwóch szpiegów wojskowych w Płaszowie. Nazwiska ich trzymane są w tajemnicy.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C.

Z kroniki żałobnej.

Jan Rychlik. W Wadowicach dnia 18 b. m. zmarł w 84 roku życia, opatrzony św. Sakramentami, Jan Rychlik, najstarszy i najdawniejszy członek Rady miejskiej tutejszej. Pozostawił sześciu synów na wybitnych stanowiskach. Z nich jeden radca rządu, b. poseł i dyr. gimnazyum w Jarosławia, dwaj proboszczowie (w Białej i Radoczy), dwaj w szeregach auton. służby.

Józef Jelonek, przeżywszy lat 80, zmarł w Krakowie 19 b. m.

Stanisław Meliński, krytyk muzyczny „Kuryera Lwowskiego" zmarł nagle na udar serca we Lwowie dnia 20 b. m. Ś. p. Meliński cieszył się wielką popularnością we Lwowie, od dwudziestu kilku lat był sprawozdawcą muzycznym wielu dzienników. Z zawodu był urzędnikiem kolei państw.

Repertuar teatru miejskiego

Opera i operetka.

Środa: „Walc miłości" operetka.
Czwartek: „Konrad Wallenrod" opera.
Piątek: „Walc miłości" operetka.
Sobota: „Walc miłości" operetka.
Niedziela: „Manewry jesienne" operetka.
Poniedziałek: „Madame Butterfly" opera.
Wtorek: „Walc miłości" operetka.

Repertuar teatru ludowego

W Parku: Na Rajskiej:

Wtorek wiecz: „Kościuszko pod Racławicami".
Środa: „Ułani księcia Józefa".
Czwartek: „Wiedeńska krew".
Piątek: „Wiedeńska krew".
Sobota: „Królowa przedmieścia".

Reforma wyborcza do Sejmu.

Telegram „Nowin".

Lwów. Dziś rozpoczęły się obrady komisyi reformy wyborczej. Po przemówieniu dra Głąbińskiego, przyjęto następującą rezolucyę kompromisową pos. Cieńskiego:

„Komisya uznaje zasadniczo potrzebę powiększenia liczby mandatów z miast w stosunku do ogólnej liczby mandatów, zastrzega sobie jednak decyzyę co do sposobu wyborów w tej kuryi".

Rezolucyi tej sprzeciwili się ludowcy i Rusini; przyjęto ją głosami demokratów i konserwatystów.

Ponadto przyjęto rezolucyę posła Skolyszewskiego, że kwestyę powiększenia liczby mandatów wiejskich przekazuje się subkomitetowi do rozpatrzenia.

Na tem zakończyły się obrady komisyi.

Telegramy „Nowin".

Upały w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj panował tu nadzwyczajny upał, który spowodował kilka nieszczęśliwych wypadków.

Oddłużenie oficerów.

Wiedeń. Dnia 18 sierpnia z okazyi 80 rocznicy urodzin cesarza rozpocznie się akcya celem oddłużenia oficerów. W dniu tym ogłoszone będą też inne akty łaski cesarskiej dla oficerów, n. p. zaprowadzenie 35 letniej służby w ten sposób, że 12 lat służby będą policzone za 15 lat.

Konflikt między Watykanem a Hiszpanią!

Rzym. W kołach watykańskich zapewniają, że Stolica Apostolska jest zdecydowaną zaprzestać rokowań z rządem hiszpańskim.

Madryt. Prezydent gabinetu Canalejas wezwał przeorów klasztornych, aby wnieśli podania o pozwolenie na osiedlenie się najpóźniej do 1 sierpnia.

Strajk kolejowy.

Londyn. Strajk robotników kolejowych w Anglii objął dotąd 30.000 ludzi. Przyczyną strajku była redukcya płac i wydalanie robotników na kilku liniach kolejowych.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. W Roserea w Irlandyi pociąg, zapełniony wycieczkowcami, po odczepieniu od niego maszyny, począł się staczać po pochyłym torze i przebywszy w szalonym pędzie 5 mil, wpadł na pociąg osobowy, jadący z Birr. Z obu pociągów pozostał stos gruzów. Ogólna liczba rannych wynosi przeszło 100.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

18 (Ciąg dalszy).

— Jakto? — Ma pan aparat do telegrafu bez drutu na pokładzie? Ależ — mogliśmy przecie w nocy rozmawiać...

— Proszę mi nie robić wyrzutów, łaskawa pani. W nocy nie zdołalibyśmy nadać depeszy. Aparat jest rozłożony na trzy części, w ciemnościach nie potrafiłbym go był złożyć. Jeśli zresztą zechce pani ująć w ręce ster i rzucić od czasu do czasu okiem na barometr, to nastawię aparat.

Skinęła głową i usiadła przy sterze. On tymczasem zabrał się do ustawiania aparatu i po kilku minutach zaczęły z jednej kuli przelatywać z szelestem iskry do tzw. wysyłacza.

— Co pan telegrafuje? — spytało dziewczę, zaciekawione przygotowaniami.

— Telegrafuję te słowa: „„Patrie" zbliża się ku brzegom norweskim. Pasażerowie zdrowi, mają nadzieję wylądowania".

— Jak pan podpisuje depeszę?

— Porucznik Durtal, panna...

— Chce mi pan zrobić wielką radość? — Niech pan moje nazwisko umieści obok swego.

— Jak pani sobie życzy...

— A skąd będziemy wiedzieć, że nasz telegram gdzieś doszedł?

— Dowiemy się tylko wtedy, jeśli nam kto odpowie.

— A po czem poznamy, że nam odpowiadają?

— Tego się nie dowiemy, bo odbieracz nie jest w porządku. Możemy wysyłać depesze, ale nie możemy ich przyjmować.

— Niema pan aparatu do odbierania depesz?

— Mam, ale w sytuacyi, w jakiej my się znajdujemy, jest rzeczą bardzo trudną puścić go w ruch.

— Proszę pana — przerwała Krystyna — niech pan spróbuje go ustawić. Pomyśl pan, co to za radość będzie, gdy otrzymamy odpowiedź.

— Boję się, łaskawa pani. Aby otrzymać telegram, musimy balon połączyć z ziemią, albo z morzem.

— Koniecznie?

Roześmiał się.

Koniecznie. Fale elektryczne, które nas szukają, spłyną do naszego aparatu tylko wtedy, jeżeli następnie będą mogły zniknąć w ziemi, w tym wspólnym zbiorniku.

— Rozumiem. Ale to połączenie?

— Aby je uzyskać, mamy na pokładzie długi na tysiąc metrów sznur, który trzeba rozwinąć i spuścić tak, aby koniec jego dotknął ziemi. Ponieważ jednak nie myśleliśmy o tem, że nam ten sznur będzie potrzebny, nie zabraliśmy go.

— Cóż więc możemy zrobić?

— Musimy się opuścić tak nisko nad powierzchnię morza, aby końcem jednej z lin, zaopatrzonej na wszelki wypadek w metalowy drut celem ewentualnego połączenia balonu z ziemią, dotknąć powierzchni morza.

Odpowiadając na pytania swojej towarzyszki, porucznik nastawił tymczasem odbierający aparat obok manipulatora i pociągnął za gruszkę od wentyla.

Nieznacznie zaczęła „Patrie" opadać nad powierzchnię fal morskich.

Oparty o poręcz gondoli, Durtal czekał, aż koniec kablu zanurzy się w wodzie. Obok stał worek z balastem, który trzeba było wyrzucić, gdyby spadanie było zbyt szybkie.

Naraz w aparacie do odbierania rozbrzmiały dzwonki.

— Odpowiadają nam! — zawołała Krystyna.

Durtal mimowoli podniósł głowę i oczyma śledził horyzont, jakby chciał wypatrzeć źródła tych elektrycznych iskier, które puściły w ruch tak subtelnie urządzone dzwonki aparatu.

Ale nadarmo tężył wzrok. Naokół nie było widać ani jednego okrętu. Niebo i morze leżały naprzeciw siebie, odbijając się jedno w drugiem. Skądże mogła wyjść ta odpowiedź?

Niewątpliwie z odległości kilkuset kilometrów, z jednej z tych stacyj telegrafu bez drutu, które Norwegowie urządzili na najwyższych szczytach swych granitowych skał. Albo też z jakiego parowca, który się znajduje w tej chwili o kilka tysięcy kilometrów od balonu.

— Jaka jest odpowiedź? — spytała Krystyna.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tylko co wyszło z druku dziełko p. t.

Z tej biednej ziemi

(wierszem i prozą)

Na uczczenie 500-letniej rocznicy Grunwaldu

napisał

Ks. Zdzisław Zakrzewski

Cena 60 hal.

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych kwoty 70 hal. odwrotną pocztą wysyła

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego. Telefon Nr. 1308

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Pewna Firma poszukuje zdolnych agentów do rozsprzedaży obrazów religijnych za kaucyą 10 lub 20 koron. Kto składa kaucyę otrzymuje więcej 25% jak ten, kto nie daje kaucyi. Kto nie daje kaucyi, wymagane świadectwo moralności. Zgłoszenia do JÓZEFA KOLASY w Trzebini. 873

Pomocnik handlowy **potrzebny zaraz** do handlu tow. korzennych, wódek, win etc. firmy W. BOCHNAK Kraków, Szpitalna 26. 879

Złoty zegarek z [illegible], zgubiono na boisku sokolem w niedzielę 17 b. m. popołudniu. Znalazca zechce się zgłosić do Adm. „Nowin", gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. 878

FRYZYERSKI ZAKŁAD

do wydzierżawienia zaraz zdolnym Pomocnikom (katolikom). Przedtem próba za wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Fryzyer poste-restante Drohobycz.

W wszystkich księgarniach nabyć można:

Kult piękności i zdrowia

Dra JÓZEFA BOGDANIKA.

Głosy krytyki: (Jest to pierwszy obszerniejszy i oryginalnie w języku polskim napisany podręcznik. W 14 rozdziałach porusza autor najważniejsze momenty i podaje cenne wskazówki, w jaki sposób należy pielęgnować zdrowie, lub szukać pomocy, jeżeli się je utraciło. Uwzględniono przytem najnowsze zdobycze wiedzy lekarskiej, elektryzacyę, röntgenizacyę i radioterapię. Osobne rozdziały są poświęcone operacyom kosmetycznym, kształceniu zmysłów, zabawom i sportom.

Książka doskonała, bo gruntowna, a zarazem zwięzła. Od podobnych wydawnictw wyróżnia się swą naukowością, brakiem frazeologii i praktycznością.

Zarówno lekarz jak laik, dbający nie tylko o piękność zewnętrznej powłoki ciała, ale i o piękne kształty ciała i zdrowie, z pożytkiem dzieło czytać będzie. W żadnym domu brakować go nie powinno). Cena 2 K 50 h 872

L. 6402/10.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa rozpisuje niniejszem dla dla PP. Inżynierów i Budowniczych licytacyę ofertową na budowę domów dla służby miejskiej w Krakowie w dzielnicy Dębniki na wszystkie roboty po cenach jednostkowych.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Wiceprezydenta m. [illegible]ego w dniu 25 lipca 1910 r. o godzinie 12 tej w południe. Do oferty dołączyć należy kwit kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 5% od oferowanej sumy.

Plany i warunki przejrzeć i formularze otrzymać można w biurze ins. Bud. Romana Bandurskiego plac WW. Świętych 1, parter, od dnia ogłoszenia licytacyi między godziną 10—1 w południe. 868

ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 762.

Przyrządy i słoje

do konserwowania jarzyn i owoców systemu Wecka poleca

Wyłączny skład i sprzedaż W. Halski, Kraków, Sukiennice 21, 22

Cenniki ilustrowane na żądanie.

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97 5/10 T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

Dutkiewicz i Sowiński

Kraków, Floryańska 28.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja RÓŻYCKIEGO

Kraków, Sławkowska 22.

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

---

10 KORON DZIENNIE!

może każdy lekko zarobić. Adres należy pocztówką przesłać do firmy Jak. König, Wiedeń VII/3 — Postamt 63.

Związek Mleczarski

we Lwowie, Kopernika 11

Filia

Związku Mleczarskiego

w Krakowie, pl. Szczepański 8.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna masła deserowego po cenach przystępnych. 859

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY

poleca cukierków i herbaty wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem na poczcie

M. JAWORNICKI

Cegłę piaskowo-cementową i wapienno-cementową

ma na składzie i poleca po cenach umiarkowanych

„LAPIS"

fabryka wyrobów cementowych 752

wł. A. Wąsowicz i K. Przyłuski

Kraków — Dębniki (vis a vis szkoły).

Polecają się także do wykonywania wszelkich wyrobów cementowych a mianowicie: stopnie i podesty o rozmaitych formach, obramowania do drzwi i okien, płyty betonowe do stropów, płyty na pokrycie parkanów murowanych, słupy do płotu, słupki graniczne, krawężniki, cembrowiny studzienne i t. d.

Za odpowiednie i fachowe wykonanie wspomnianych artykułów budowlanych ręczy się, gdyż nadzór nad wyrobem tychże spoczywa w ręku fachowca, architekta i budowniczego K. Przyłuskiego.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych, „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu

Józefa Iwanickiego

w KRAKOWIE, hotel Pollera

pod zarządem FR. RADOMSKIEGO

poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych i t. p. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. W wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością.

JÓZEF IWANICKI mechanik

Kraków, Szpitalna 32, hotel Pollera. 707

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

SEMINARYUM

nauczycielskie żeńskie

imienia św. Rodziny

728 **Kraków, ul. Pędzichów 15**

przyjmuje wpisy na wszystkie cztery kursa i do internatu od dnia 15 czerwca do 15 lipca i od 15 sierpnia do 1 września.

Zarząd Zakładu.

Prywatne Seminaryum naucz. żeńskie

posiadające prawo publiczności

na mocy reskr. J. E. P. Min. W. i Ośw. z d. 10 czerwca 1910. l. 22336

Sebaldy Münnichowej

w Krakowie, ul. Starowiślna l. 13, II. p.

obejmujące oprócz 4 kursów seminaryum kurs przygotowawczy.

Wpisy powakacyjne rozpoczną się 27 sierpnia b. r.

Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 30 i 31 sierpnia. Rok szk. lny rozpocznie się 1 września b. r. nabożeństwem u S. S. Felicyanek ul. Poniatowskiego 5. 877

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

ŚRODKI OWADOBUJNE!!!

Zacherlin

Antimolina, Proszek perski, Andela, Boraks mielony.

NA MUCHY: Lep, Tanglefoot, Trzaski, Łapki i Siatki do okien.

PRZECIW MOLOM: Mof, Naftalina, Kamfora, papier juchtowy i Fuchsol.

NA PLUSKWY: Ting-Ting. 732

ROZPYLACZE DO PROSZKU I TYNKTURY

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.